

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Francuska - 6

EWIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 61

Protestacyjny strajk górników

Wojewoda śląski w imieniu rządu oświadczył się kategorycznie przeciwko obniżce płac

Odbyło się w Katowicach drugie zwołanie Międzyzwiązkowego komitetu górników, na którym zapadła jednomyślna uchwała zerwania z przemysłowcami węglowymi rokowań o zarobki, jeżeli rozmowy wstępne nie odbędą się do dnia 1 marca b. r. włącznie.

Powiadomiony o tej decyzji związek pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, odpowiedział na propozycję odmownie, wobec czego powstał stan rozjemstwa. Górnicy czynią przygotowania do imponującego strajku protestacyjnego.

Wszystkie zawodowe organi-

zacje górnicze wydały do swych członków odezwę treści następującej:

„Kapitałiści i komyślną gospodarką lat ubiegłych doprowadzili do bankructwa przemysłu węglowego w Polsce. Dzięki tej nieobliczalnej gospodarce na terenie naszych zagłębi węglowych stosunki społeczno-gospodarcze poczynają układać się coraz bardziej niepokojąco.

Ostatnie tygodnie przyniosły wzmogłą falę redukcji. Wiele kopalń zostało zamkniętych, inne stoją w przednieu unieruchomienia. Komisarz Demobilizacyjny z trudem stawia opór napływającym zewsząd wnioskom kopalni o zezwolenie na zamykanie zakładów i redukcje coraz to nowych partii robotników.

Jedynym w ich mniemaniu środkiem zaradczym, jaki za ten stan mają kapitaliści, jest żądanie dalszego obniżenia płac robotniczych, które dzieje wskutek przymusowych światełek urągają wszelkiej moralności.

W tym stanie rzeczy i wobec bliskiej walki o nową umowę taryfową oraz w myśl uchwały Międzyzwiązkowego Kongresu Górniczego, który się odbył w dniu 26 lutego b. r. proklamujemy dla Zagłębia Górnośląskiego i Dąbrowsko-Krakowskiego dwudniowy strajk protestacyjny.

Strajk protestacyjny rozpoczął się w piątek dn. 3 marca b. r. o godzinie 6-tej rano, a kończył się w sobotę dnia 4 marca b. r. o godzinie 24-tej.

Co mówi

p. wojewoda Grażyński

Zapytany przez naszego korespondenta p. wojewoda śląski dr. Grażyński w sprawie ogólnej sytuacji w przemyśle węglowym, tak ją określa:

— Położenie przemysłu węglowego charakteryzuje najbardziej zestawienie dwóch cyfr. Kiedy produkcja węgla na Górnym Śląsku w 1931 roku wynosiła 28 milionów 400 tysięcy ton, to w roku 1932 zamknęła się cyfrą 21 milionów 450 tysięcy ton. Spadek zatem procentowy produkcji w okresie dwóch lat wynosi 25 proc. Ilustracja cyfr charakteryzuje położenie, a staje się tem wymowniejsza, gdy zwrócimy uwagę na olbrzymie skrócenie się zbyt na rynku wewnętrznym i na zewnętrznych rynkach konsumcyjnych.

— Jak pan wojewoda zapobiega się na łączący się spór zarobkowy?

— Stanowisko Rządu w sprawie toczącego się sporu zarobkowego określił już p. m. Hüblich. Stwierdzam, że Rząd stoi na stanowisku utrzymania dotychczasowych zarobków robotniczych. Wychodzę z założenia, że sprawa ciężkiej sytuacji przemysłu węglowego musi znaleźć rozwiązanie na innych zupełnie płaszczyznach. O ile

mi wiadomo, sprawa ta jest przedmiotem usilnych starań w łonie Rządu.

Ostatnia odeszła związków robotniczych, wzywająca do strajku demonstracyjnego, jako główny punkt wysuwa sprawę taryfy zarobkowej, wypowiedzianej przez przemysłowców. Jak zaznaczyłem i to jeszcze raz podkreślam, Rząd zajęł stanowisko odmowne do postulatów przemysłowców w następstwie czego nie dojdzie do obniżenia zarobków.

Uważam, że na terenie Śląska, potrzebna jest konsolidacja sił, w kierunku podtrzymania produkcji i zbyt, potrzebny jest spokój, ciągłość pracy, gdyż tylko to może doprowadzić do zwycięskiego przełamania kryzysu i ugruntowania podstaw wszystkich gałęzi naszego przemysłu.

W komisjach oświatowych

Wczoraj obradowały w Sejmie dwie komisje oświatowe: sejmowa i senacka. Tematem obrad były projekty ustaw, treścią ściśle ze sobą związane.

Senacka komisja kończyła rozprawianie i odbyła głosowanie nad projektem ustawy o szkołach akademickich, sejmowa zaś zajęła się już projektem ustawy o stypendjach, który jest już jego wynikiem ustawy akademickiej. Oba projekty są zwalczane przez wszystkie ugrupowania opozycyjne oraz przez ciała akademickie.

Wczoraj na jednej i na drugiej komisji odczytano memoriał 11 rektorów, którzy wypowiedzieli się przeciwko projektom obu ustaw. Były to głosy bezskuteczne.

Projekt ustawy o stypendjach przewiduje m. in., że 20 proc. funusów stypendjalnych pozostać ma do wyłącznego rozporządzenia ministra, 80 proc. jest rozdzielane między uniwersytety, a rady wydziałowe przedkładają ministrowi wnioski o przyznanie stypendjów.

Rektorzy wskazują w swoim memoriale, że to wielkie rozszerzenie wpływu ministra jest bardzo szkodliwe, podważa znaczenie władz akademickich u młodzieży.

Ten punkt widzenia podzieliły stronnictwa opozycyjne.

Akcja emerytów

o utrzymanie zaopatrzeń

Akcja o utrzymanie zaopatrzeń podjęta została przez zrzeszenia emerytów na skutek zbliżającego się terminu (1 kwietnia) wejścia w życie nowych stawek emerytalnych. W dniu wczorajszym specjalna delegacja zrzeszeń emerytów z prezesem Zielińskim i gen. Springwaldem na czele złożyła w Sejmie i Senacie oraz klubach parlamentarnych obszerny memoriał w sprawie utrzymania wysokości zaopatrzeń i odroczenia wchodzącej w życie z dniem 1 kwietnia obniżki.

Do 12 marca odbyło się w tej sprawie ważne zebranie w Powszechnym Związku Emerytów w Warszawie.

GIEŁDA

Obroty mocniejsze, tendencja słabsza. Dolar — 8,90, rubel złoty — 4,78.

Czytajcie i przechowujcie

numery naszego pisma!

Wydanie 2-jej serii 300 cennych premii już blisko!

10 ludzi podpaliło Reichstag

Byli nimi zapewne hitlerowcy, choć oskarżają komunistów

Na terenie spalonego gmachu parlamentu Rzeszy specjalna komisja śledcza przeprowadziła wizję lokalną, przy której był obecny schwytywany w czasie pożaru van der Luebbe.

Dotychczasowy przebieg dochodzeń został podany drogą oficjalną.

Dochodzenia te wykazały, iż do nagromadzenia materiałów łatwopalnych potrzeba było co najmniej 7 osób, a do podłożenia ognia jednocześnie w wielu miejscach, co najmniej 10.

Sprawcy wzięcia pożaru musieli być bardzo dobrze obeznani z rozkładem olbrzymiego budynku, co może być tylko po długoletnim swobodnym poruszaniu się w gmachu. Najcięższe poszlaki co do udziału w podpaleniu istnieją przeciwko posłom

partii komunistycznej, którzy ostatnio niezwykle często zbierali się w Reichstagu pod różnymi pozorami. Na tę samą ilość rozkładu budynków i służby wartowniczej wskazuje również fakt schwymania na gorącym uczynku tylko komunisty - Holendra, który wskazywał na nieznaną osobę rozkładu w gmachu nie zdolał zbiec. Aresztowany sprawca brał udział w obradach komunistycznej komisji wykonawczej i przeformował swój udział w zamachu.

Dochodzenie wykazało poza tym, że trzej świadkowie nocnym widzieli na kilka godzin przed pożarem van der Luebbe w towarzystwie posłów Toergiera i Koehnera w klubach parlamentu. Opuścili oni budynek po zamknięciu wejścia dla posłów około godz. 10-jej inną drogą. Wobec tego, że w tym czasie nastąpiło podpalenie, istnieją poważne poszlaki przeciw nim, iż brał udział w zamachu.

Japończycy trują gazami Chińczyków

PEKIN (PAT). — Chiński dowództwo oskarża Japończyków, iż używali bomb wypełnionych gazami trującymi podczas ataków samolotowych na Czoa-jang i Pei- Piao. Gubernator prowincji Dżehol donosił o bombardowaniu zapomocą bomb gazowych podczas ataku eskadry japońskiej na Czeng-Tehiu. Generał Tang oświadczył, iż poinformował o używaniu gazów trujących przez Japończyków rząd nankijski, domagając się wdrożenia dochodzenia. Tang dowodził garnizonem w Czoa-jang.

Wojska jego, jak oświadczył, wycofały się w kierunku północno-zachodnim, gdy Japończycy zajęli miasto. Pozostawia to otwartą drogę dla wojsk japoń-

skich, posuwających się obecnie z większą ostrożnością na południowy zachód w kierunku stolicy prowincji Dżehol. Marsz armii japońskiej i mandzurskiej jest po przedzany ciągłymi rekonesansami aeroplanów. Wszystkie drogi poza liniami chińskimi są przepełnione przez uciekinierów.

Przełęcz Pai-sził-tsu w dalszym ciągu bohatercko jest broniona przez Chińczyków. Japończycy ograniczają się do bombardowania chińskich pozycji.

Spłonęło 10 domów w m. Wissen w Niemczech

BERLIN (PAT). — W oddziale maszynowym tartaku mechanicznego w Wissen wybuchł we wtorek wielki pożar, który w krótkim czasie objął wszystkie zabudowania fabryczne. Ogień przerzucił się na 10 budynków mieszkalnych. 25 rodzin zostało bez dachu nad głową.

REPRESJE

Z całych Niemiec dochoszą o ostrej akcji policyjnej przeciwko komunistom i socjal-demokratom. W wielu miejscowościach dokonano licznych aresztowań. Na Górnym Śląsku, w Duesseldorfie, Weimarze i t. d. zmobilizowano do pomocy policji szturmówki hitlerowskie i stahlhelmowskie.

Akcję rządu hitlera prasa angielska ostro potępia i w dalszym ciągu twierdzi, że podpalenie Reichstagu jest dziełem samych hitlerowców. Wielki dzień dla angielskiej „Times” wręcz oświadcza, że przedzwanie tego napędu, jakie wytworzą hitlerowcy, musi się stać niebezpiecznym dla pokoju międzynarodowego.

W innych punktach walk Chińczycy wykazują również zacieki opór.

Załamano się strajku na kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu

Wczoraj załamał się strajk na kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu. Odbyły się onegdaj 2 zebrania i postanowiono strajk zlikwidować, tak, że robotnicy w liczbie 652, którzy zostali zatrzymani w pracy przez Zarząd kopalni, powró-

ca, począwszy od dziś do pracy.

Po zebraniu załogowym robotnicy spokojnie rozeszli się do domów. Interwencja Komisji rza Demobilizacyjnego, celem cofnięcia wypowiedzeń jeszcze jeden miesiąc, nie odniosła skutku.

Unieruchomienie huty w Krośnie

Unieruchomiona została wczoraj huta szkła w Krośnie. Fabryka nie wypłaciła robotnikom 80.000 złotych, a chce obniżyć za robki jeszcze o 15 proc., mimo że w r. ubiegłym obniżyła je wydatnie. Płace robotników wahają się od 1 złotego 80 gr. do 6 złotych 80 groszy dziennie. Na konie-

rencji delegatów Związku Zawodowego Robotników Przem. Chemicznego i Przemysłowców u Inspektora Pracy nie osiągnięto zgody. Robotnicy wysuwają konieczność przeniesienia konferencji na teren Min. Opieki Społ., wobec niemożności załatwienia zarządu na miejscu.

Strajk kolejarzy w Austrii

WIEN (PAT) — Z powodu strajku kolejowego, zapowiedzianego w Austrii, rada ministrów zebrała się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie, na którym stwierdzono, że udział w strajku sprzeciwia się obowiązującym przepisom służbowym, tudzież rozporządzeniu cesarskiemu z lipca 1914 r. i ma być karany aresztem, a nawet wydaleniem ze służby. W razie potrzeby ministerstwo zrobi użytek z tych postanowień.

Gazownia zdradziła swą kalkulację

W związku z podjętą obecnie przez organizację zawodową akcją o obniżkę cen gazu w Warszawie ustalona została kalkulacja własna Gazowni. Jak się okazało, Gazownia liczy przedsięwzięcie stowom miasta za gaz po cenie własnej, tak np. od piekarni mechanicznej pobiera tylko 10 gr. za metr sześcienny, w czasie gdy konsumenci płać za gaz 21 gr.

Według bilansów Gazowni koszt gazomierzy wraz z konserwacją wynosi 16 zł. rocznie, podczas gdy abonenci płać za gaz mierze 39 zł. rocznie. Dane te uwytkują możliwość poważnej niżki zarówno cen gazu, jak i opłat za gazomierze w Warszawie.

Zbrodnia zredukowanego

Zabił zwodzającego go pracodawcę

Proces o krwawy czyn zdeprowanego bezrobotnego intraligatora, Ignacego Mackiewiczza odsłonił przykre warunki ciężkiej doli człowieka, który stracił zarobek na kawałek chleba — przez papierosa.

Klerownik warsztatów w firmie „Nasz Sklep” — Uranja (Sienna 15), Władysław Siedziński usunął Mackiewiczza z pracy bez żadnego odszkodowania, tylko zato, że ten palił papierosa!

Jakaż to niewspółmierna kara za „ciężką zbrodnię” dla człowieka, który sześć lat pracował w jednym miejscu, miał żonę i małe dziecko na utrzymaniu.

Mackiewicz nie mógł schować swojej krzywdy do kieszeni, biegał, starał się, dopominał o przyjęcie zwrotu, niechaby już nie na stałe, ale do roboty dorywczej. Dyrektor najpierw odsyłał go do kierownika, a ten znów do dyrektora, przyczem każdy z nich miał: „Niech on pana przyjmie”.

Wreszcie dyrektor kazał zatrudnić Mackiewiczza i Siedziński polecił mu od poniedziałku stanąć do pracy. Mackiewicz naszykował się już z narzędziami, przyniósł ze sobą nawet i śniadanie, lecz Siedziński, gdy tylko ujrzał go, skrzywił się: — Przecież posyłałem do pana z wiadomością, żebyś pan nie przychodził, bo jeszcze nie mam dla pana pracy.

Skamłającego o zarobek, głodnego pracy, porwała pasją. Inaczej tego wszystkiego nie odczuł, tylko jako szkodę, i to bezpodstawne wydalenie z pracy, i to wieczne odciąganie z przyjęciem napowrót.

W czterech ścianach kantoru rozegrał się ponury dramat, podwójna zbrodnia: na niedającym pracy i na łaknącym jej. Mackiewicz przebił trzykrotnie intraligatorskim nożem Siedzińskiego, a sam poderznął sobie brzytwą gardło. Wolał śmierć, niż głód. Śmierć nie przychodzi jednak na zawołanie, wbrew temu co mówi bajka „Dziad i babka”. Choć Mackiewicz jesz-

eże raz próbował zamachu na życie przez przecięcie żył na rękach — nie umarł, zato Siedziński zakończył śmiercią. Według opinii pracowników warsztatowych, nie był to idealny wzór zwierzchnika. Względem robotników był arogancki, szorstki, niewyrozumiały, załadał co groził redukcją. Obawiano się go powszechnie. Choć

Mackiewiczowi pracy dać nie chciał, mówiąc, że niema miejsca, przyjął jednak kogo innego, a skrzywdzonego intraligatora odprawił z kwitkiem, ludził go nadziejami i zwłóczył.

Mackiewiczz bronił wczoraj adw. Jan Drobniowski. Sąd skazał Mackiewiczza na 5 lat więzienia.

Zabójca zięcia

ma zapłacić córce 28 tys. zł. na wychowanie dziecka

Józef Sobota, lat 58, zamężny gospodarz z Włozow, poza wieloma wadami, odznaczał się jeszcze nieznośnym sknerstwem. Pożyczwszy konia zięciowi swemu, Adamowi Ładnemu, zwymyślał go ordynarnie, że koń wrócił zmęczony i zaczął gonić zięcia z siekiera.

Ładny schował się w chałupie. Po kwadransie wyszedł do stodoły i już nie wrócił. Słyszało tylko dwa strzały z dubeltówki. To Sobota ranął zięcia śmiertelnie i nie chciał dać ko-

ni, aby rannego przewieźć do szpitala.

Zbrodniarz ukrywał się dwa dni w lasach przed policją. Jest to stary paser, awanturnik i pijak. Policja podejrzewała go ustawicznie to o kradzież, to o kłusownictwo, kontakt z przestępcami, a nawet ze znanym bandytą Kozłińskim. Bronił go adw. Sterling i Krystałówna.

Owdziała córka Soboty, wystąpiła przez adw. Gackiego do sądu, o zasądzenie od ojca 28600 złotych na wychowanie niemowlęcia, które przyszło na świat po śmierci Ładnego.

Mocna głowa oskarżonego porucznika

6-ty dzień procesu trzech oficerów

W dalszym ciągu sensacyjnego procesu trzech oficerów Baonu Mostowego w Kazuniu, oskarżonych przed sądem wojskowym o liczne i wielorakie nadużycia, — zeznawali wczoraj pozostali świadkowie.

Porucznik Neurat w przeciwnieństwie do koncepcji obrony, jakoby oskarżony porucznik Marczewski miał słabą głowę, był upłjany do nieprzytomności wówczas zabierano mu pieniądze z kasy przy pomocy wyjętego z kieszeni klucza, — utrzymuje, że podsądny oficer miał mocną gło-

wę. Przy kasie stała zawsze warta, gdy płatnik wychodził z kasy. Takie rozkazy wydał oskarżony podpułkownik Potubiński. Kasa była czarna, pokój obity blachą, z oknami zakratowanymi. Osoby trzecie do wewnątrz dostać się nie mogły. Płk. Potubiński nie brał pożyczek od świadka, a tylko zaliczki na dety za formalnemi pokwitowaniami.

Zdaniem świadka, Marczewski mógł być okradziony i dla ukrycia braków w kasie fałszował różne kwity.

Banda złodziei tytoniowych

Bandę złodziei i paserów tytoniu sądzono w sądzie karno-skarbowym.

Włamywacze Idel Socha, Lejzor Szpiro, Michał Apiełblat, Sta-

niślaw Maliszewski, Jankiel Reinkopf, Aleksander Fijałkowski i Bolesław Nowiński, zakradli się do lokalu P. U. P. przy ul. Jagiellońskiej 6 na Pradze, przebili otwór do sąsiedniego magazynu Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych i skradli stamtąd 727 kilogramów zagraniczne go tytoniu, o wartości 24.288 złotych.

Skradziony tyton przechowali u dwóch paserów Józka Grandzszulycera (Gęsia 45) i Chaima Hajbluma. Tam wespół z Anzelem i Chaną Szpiro tyton ów przerobili na cienki krajowy i sprzedali go Janklowi Zangierowi (Smocza 2).

Na ślady nielegalnej transakcji wpadła dopiero po dłuższych wywiadach i obserwacjach Straż Graniczna. Okazało się, że do kradzieży tytoniu i późniejszego sprzedania łupów, stworzono specjalną organizację złodziejską pod władzą Sochy i szwagra jego Szpiro. Do bandy należał także Fijałkowski, usunięty za kradzież pracownik Państwowej Fabryki.

Skarb Państwa poniósł stratę w związku z kradzieżą i wypuszczeniem na rynek przerobionego tytoniu, na 201.288 zł.

Proces potrwa kilka dni.

Parę słów o bezrobotnych



OMYLKA



Kiedy pan Waclaw przyszedł z biura na obiad, zastał żonę trzęsącą się z oburzenia i z wypiekami na twarzy.

— Łajdaku! — krzyknęła na przywitaniu. — Teraz rozumiem dlaczego nie masz dla mnie pieniędzy! Podły zdrajco! Ale to ci na sucho nie ujdzie!

I chwyciwszy szcztokę rzuciła się na zdumionego małżonka. Pan Waclaw, jako pracownik umysłowy, musiał dbać o narzędzie swej pracy — głowę to też błyskawicznie schronił się pod stół skąd dopiero rozpoczął pertraktacje.

— Otylcu, skarbie! O co ci właściwie chodzi?

— Masz lotrze! Czytaj!

I pani Otylja rzuciła mężowi jakis list.

— Chętnie przeczytam — jęknął małżonek — ale pod stołem ciemno. Odstaw żonusi szcztokę!

Pani Otylja sapiąc wściekle odstawiała groźne narzędzie, a pan Waclaw wygramolił się z pod stołu i zaczął czytać.

„Pani! — brzmiał list. — Mąż pani ma kochankę. Ostrzegam panią jedynie przez życzliwość...”

Pan Waclaw aż się zachłysnął z oburzenia.

— Co za kłamstwo! — krzyknął. — Podła intryga! Ja mam kochankę? Przecież wiesz doskonale, że ledwo z tobą daję sobie radę!

— A co oznacza ten list?

W tej chwili wzrok pana Waclawa padł na leżącą na ziemi kopertę. Podniósł ją, spojrzął i... wybuchnął śmiechem.

— Otylcu! Przecież ten list nie do ciebie. Przecież to do naszej sąsiadki pani Włatekiewicz!

Pani Otylja wzięła do ręki kopertę, obejrzała ją i szepnęła zawstydzona:

— Przepraszam cię Waciu. Li stonosz się widocznie omylił, a ja nie spojrzalam na kopertę.

— Daj obiad — oświadczył pojednawczo pan Waclaw. — Nie gniewam się. Jeżeli jesteś o mnie zazdrosna, to dowód, że mnie kochasz.

Po obiedzie pan Waclaw, ucaławszy żonę, poszedł do biura, a pani Otylja podeszła do telefonu.

— Hallo! Czy pan Wiatrakiewicz? Guciu! Dzień dobry, kochanie. Wyobraź sobie, że ktoś napisał do twojej żony, że ją zdradzasz i list przez omyłkę mnie do rąk dostał. O mało co nie pobitał mojego fajtany... Tak, tak! Jesteś sama... Przyjdź koniecznie.

Napoleon Sądek

Ci, którzy nie mają pracy narzekają na kryzys

Gdy ukazały się w prasie pierwsze wiadomości o zniesieniu zakazu palenia w przyczepnych wagonach tramwajów miejskich, rozległy się tu i owdzie głosy niezadowolenia. Ubiegli jednakże już spory szmat czasu i widzimy, że frekwencja w wagonach dla palących jest znacznie większa, aniżeli objętych zakazem palenia. Wniosek stąd prosty, że zakaz ów był całkiem zbyteczny.

Dziwnem się jednak wydaje, że cały szereg narzekających na kryzys, właścicieli kawiarni i sklepów nie podają za tym wymownym przykładem. Każdy sklep, każda przecież kawiarnia marzy o jak największej frekwencji publiczności, o najszybszym zbyciu swych towarów. Zdawałoby się więc, że właściciele kawiarni, czy sklepów nie będzie stawiał żadnych trudności wobec swych klientów, ale raczej wiele uczyni, aby ich ściągnąć do siebie. Tymczasem pierwszy napis, który się rzuca w oczy klienta, to tabliczka z zakazem palenia. Właśnie klient ściągając rękawiczki, aby zapalić papierosa, z zainteresowaniem przejrzeć rozdżone przed nim towary, gdy personel, stosując się do woli właściciela, objaśnia smętnie, że palenie wzbronione. Oczywiście, klient pójdzie do innego sklepu, do innej kawiarni, gdzie nikt mu nie będzie narzucał swoich przestarzałych upodobań. Ale niechaj tego rodzaju kupcy nie narzekają na „kryzys”.

WYNIK CIĄNIENIA 4 % PREMJOWEJ POŻYCZKI DOLAROWEJ SERJI III-ej DN. 1 MARCA 1933 R.

40.000 dolarów ameryk. 1329.
8.000 dol. na nr.: 980330.
3000 dol. na n-ry: 6611000
925751 105598.
1000 dol. na n-ry: 1124537
466167 1401653 431039 940913.
500 dol. na n-ry: 74709 947743
1250582 996639 964039 593937 1396814
1323439 447500 44548
100 dol. na n-ry: 270031 327830
12917746 311923 1063372 812470
784341 32796 730873 392910 845171
875249 1373985 726428 1289519 992238
801098 269946 141955 994247 334487
1093342 1421964 672592 157196
1394350 720190 1215206 1408658
1006392 1490978 823308 740425
892442 983309 1094049 876628 700264
593244 607100 564308 1257659
1304337 265790 1118120 553092
1173538 272114 839736 1111994 169176
349060 77854 154561 705871 987002
1325500 1385051 587637 1081595
1120968 720598 1330337 432806
1026123 890579 1235706 1330190
925429 476064 457435 263154 988978
1389888 1465819 899283 594876 470980
954674 741061 825138.

RADJO

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 18-ty koncert szkolny z Filharm. Warszawskiej. 15,25 Płyty gramofonowe. 15,35 „Dostojowanie odzieży do warunków pracy”. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Mowa zwierząt”. 17,00 Koncert kameralny z płyt gramofonowych. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Mickiewicz” (III). 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Komunikat rolniczy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych”. 19,30 Kwadrans literacki H. Sienkiewicza — fragment z opowiad. „Bartek Zwycięzca”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 Słuchowisko G. Ohlschlaegera p. t. „Syn wszystkich matek”. 22,15 Muzyka z Krakowa. 23,00 Muzyka taneczna.

„SYN WSZYSTKICH MATEK” — SŁUCHOWISKO RADJOWE

Dziś, o godz. 21.30 nadane zostanie przez radiostację warszawską słuchowisko p. t. „Syn wszystkich matek”. Jest to wydarzenie prawdziwie osnute na tle wojny, pełne mocnych i tragicznych akcentów. W rolach głównych wystąpią: Seweryna Bronisłówna, Ałina Halska, Wojciech Brzyziński, Marcin Bay-Rydzewski, Antoni Różycki i Bogusław Samborski.

Wielka przykrość przez małą szpilkę

Za dużo jodyny

(S. F.) Taka drobniutka rzecz, jak szpilka, jeżeli wpadnie w nie odpowiednie miejsce, może czasem spowodować wielką awanturę.

Panna Aleksandra W. przyszła do krawcowej, p. Zofji Kumys, i usiadła na fotel, na którym leżały szpilki. Jedna ze szpilek wbiła się w delikatne ciało klientki i p. Aleksandra zerwała się ze straszliwym krzykiem.

P. Kumys i jej pomocnice rzuciły się na ratunek. Wspólnemi siłami wyciągnęto szpilkę, ułożono zapłakaną klientkę na tapczanie i następnie zajadynowano p. Aleksandrę uktóte miejsce.

P. Aleksandra uspokoiła się, otarła łzy — podeszła do lustra, że by sprawdzić, czy szpilka zbytnio jej nie zeszpeczyła... załamała z rozpaczny ręce.

— Pani Kumys! — jęknęła. — Co mnie pani tak szeroko zajadynowała? Jak ja się tak przy ludziach pokażę!

Krawcowa i jej pomocnice zamieniły porozumiewawcze spojrzenia i chrząknęły znacząco.

A gdy p. Aleksandra opuściła

salon mój, wszystkie naraz zaczęły mówić:

— Słyszała pani? Hi, hi, hi! Co ona ludziom pokazuje? Hi, hi, hi! A kto by pomyślał! Pewna byłam, że to uczciwa dziewczyna.

I w parę tygodni potem panna W. dowiedziała się, że jej krawcowa opowiada o niej niestworzone rzeczy wyraźnie uwielbające jej czci.

P. Aleksandra, dotknięta do żywego, wniosła na p. Kumys skargę do Sądu Grodzkiego o zniesławienie.

— Proszę sądu — tłumaczyła się p. Kumys, — powtarzałam tylko słowa panny W. Sama przecież u mnie powiedziała, że się z plamką jodyny na siedzeniu ludziom nie może pokazać. A kto takie miejsce pokazuje? Wiadomo kto.

P. Aleksandra jednak przedstawiła dowody, że ma cześć nieposzlakowaną, a plama na ciele ią zmartwiła, bo jest girlszą w jednym z zespołów tanecznych i dżestuki obnaża się dość często.

P. Kumys bardzo niechętnie wysłuchała wyroku skazującego ją na tydzień aresztu.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Lilijka otworzyła szeroko swe cudne oczy, które nagle zasnuły się smutkiem. Raz już ostrzegali ją Maciek, teraz Nusia... Ponieważ Nusia ukradkiem otarła łzę i uparcie milczała, Lilijka zapytała ją więc:

— Czyżby rzeczywiście miłość stwarzała przykrości?.. Wyciskała łzy?

— Jak widzisz... — westchnęła cichutko Nusia, nie ukrywając już łez, które pociekły jej strumieniami z oczu.

Teraz już Lilijce na płacz się zbierało...

Nieraz, jeszcze w Krynicy, widziała, jak Nusia płakała ukradkiem, ale nigdy nie miała odwagi zapytywać ją o powód.

Widząc teraz zakłopotanie i przygnębienie Lilijki, Nusia szybko otarła łzy i ściskając drobne łapki Lilijki, mówiła:

— Nie miej mi za złe tego, co ci powiem, ale uważam za swój obowiązek podzielić się z tobą mojem doświadczeniem, choć... może... innego od tej chwili będziesz o mnie zdania, niż dotychczas...

Znów westchnęła głęboko i opowiadała, tuląc Lilijkę do łona:

— Od wczesnej młodości marzył mi się teatr, film, aktorstwo. Rodzice zwalczyli moje pragnienia najusilniej. Nie słuchałam. Wciąż mi było w głowie: błyszczeć na scenie lub na filmie. Chodziłam do szkoły baletowej, do filmowej, do dramatycznej. Traktowałam sprawę poważnie i z wielkim zapalem. Skąd miałam na to pieniądze? Nie od rodziców, bo byli bardzo niezamożni. Poznałam... na ulicy... pewnego zamożnego młodzieńca, który opłacał za mnie te szkoły. Podał mi się, zdawał mi się nawet, że go kocham. Ubrał mnie, zabierał do teatrów, kin, na dancinigi. Mi by... bezinteresownie... Ale zarazem zbudził do życia moje zmysły... Przrzekał uroczystość, że się ożeni... I... stało się... A potem niby czekał na pozwolenie rodziców swoich, aż rzeczywiście ożenił się... ale z inną... poznał jedynaczką, którą mu rodzice wskazywali... A tak mi przysięgał miłość dogonną... To było pierwsze moje rozczarowanie... Po pierwszym przyszło drugie i trzecie... Niedawno nawet jeszcze... pewien oficer... — i zalała się łzami, nie mogąc mówić dalej.

Gdy nieco ochłonęła, rzekła:

— Ty zupełnie co innego. Nie jesteś sama i opuszczona. W Malesach masz jakby rodzinę. Rodzice moi zmarli wcześniej. Może nawet przyczyniły się do tego troski, jakie im sprawiałam. A jednak matka na łożu śmierci zostawiła mi ten pierścień... którego dziś już nie mam. I doprawdy od chwili, gdy go oddałam, pech przesładował mnie wprost bezlitośnie. Dawniej zawsze miałam parę groszy przy sobie. Teraz — bryndza, aż piszczy. Przedtem w każdym teatrze zawsze mogłam sobie przygrać. Teraz — nigdzie. Nawet moje dochody poboczne jakoś się skończyły...

Wtem wybiła dziesiąta. Lilijka powiedziała, że na nią już czas. Nusia chciała ją odprowadzić, jak zwykle, ale Lilijka sprzeciwiła się mówiąc:

— Nie, jeżeli pan jest słaba, nie pozwolę. Mam przecież pod bokiem autobus.

Na pożegnanie Nusia poprosiła Lilijkę:

— Najserdeczniej życzę ci szczęścia z twoim wybranym. Zaglądał do mnie jak najczęściej, bo

chciałabym wiedzieć wszystkie szczegóły.

Radośnie powitano jej powrót u Malesów.

— Już chciałam zawiadomić policję o twym zaginięciu — żartowała Mirka.

— Bardzo się niepokoiłem — wtrącił Pajacyk.

— A ja już byłem u kresu rozpaczy — dorzucił Maciek.

— Proszę mi wybaczyć — zawołała Lilijka, zwracając się zwłaszcza do Malesy.

Odrzekł:

— Nie powinnaś tak późno przychodzić, dziecinko, Pajacyk już nawet na miejscu usiedzieć nie mógł...

— Kochany Pajacyk! — zawołała Lilijka, rzucając mu się na szyję i całując go kłiwiwie.

Teraz dopiero na widok Maćka przypomniało się jej... to, co najważniejsze.

Zapytała go więc:

— Mówiłeś już ojcu... gdzie byłeś?

— Właściwie Pajacyk zaczął rozmowę o tem, więc przy sposobności powiedziałem, że zaprosiłem cię na kolację... zaręczynową...

Malesa wtrącił dobitnie:

— Czy to ładnie, moje dzieci, tak ukrywać przed starym ojcem, że się kochacie?

— Ależ to chyba nie było tajemnicą!.. Skoro nawet Pajacyk wiedział...

Pajacyk nie zaprzeczył, ale cień smutku omroczył mu oblicze.

— Jeżeli tak, moje dzieci — rzekł poważnie Malesa. — to macie moje błogosławieństwo...

Jako już „oficjalny“ narzeczony, Maciek spędzał teraz wszystkie wieczory w domu ojcowiznym... całej rodzinie.

Oboje z Lilijką byli bardzo szczęśliwi. Im zaś radośniej było w sercach zakochanych, tem smutniej — w sercu Pajacyka...

Kłopoty nie miały być z wydobyciem metryki Lilijki, niezbędnej do ślubu. Bo oryginal metryki zaginął wraz z... jej pierścieniem. Trzeba było sprowadzić odpis metryki aż z Brazylii, gdzie Lilijka się urodziła. Prowadzono ożywioną korespondencję z konsulatami polskimi w Paranie, ale ze względu na czas, wymagany dla dotarcia każdego listu na miejsce przeznaczenia, sprawa się przeciągała, pomimo, że Maciek już potem telegrafował i opłacał odpowiedzi telegraficzne.

Było jeszcze znacznie gorsze zmartwienie. Lilijka, jako niespełna osiemnastoletnia, potrzebowała pozwolenia rodziców, a skądże je wziąć, skoro ojciec nie żyje, a matka zaginęła.

Ale Maciek powiedział:

— Na głowie się postawię, a ślub będzie najdalej za półtora miesiąca.

Ustalono już nawet datę ślubu na 20 lipca. Pajacyk sam jeden nie wierzył, aby się do tego czasu wszystko zdażyło załatwić. Każda zwłoka, każda trudność budziły w jego sercu niewymowną radość.

Cóż się działo w sercu tego chłopca? Dlaczego nie cieszył się ze ślubu, który miał uszczęśliwić jego rodzony brata i przyrodną siostrę?

Pewnej niedzieli Maciek oświadczył Lilijce, że zabiera ją na majówkę do Zegrzynka.

Właściwie zamierzał jej przedstawić Felka-Andrusa i Grosika, którzy mieli tam się spotkać

niby przypadkowo. A na zakończenie Maciek pragnął jej pokazać swoje „gniazdko miłosne“ na Tar-gówku.

Lilijka chciała zabrać swoje rodzeństwo. Ale Pajacyk nie mógł, bo w niedzielę najwięcej gazet sprzedawał, a Mirka miała przez niedzielę wykończyć pewną pilną zaległą robotę.

Musiła więc Lilijka pojechać z Mackiem sama. Piękna z nich była para. Ona — śliczna, czarujący pęk różany; on, promieniejący szczerze męską urodą, rosły, tryskający młodością i siłą.

To też, gdy biegali po lasach i łąkach, Lilijka czuła się taka szczęśliwa, taka radosna, jak jeszcze nigdy... Serce jej śpiewało i śmiało się, a cała dusza była tak błogo i odświeżona.

Aż tu nagłe spotkali Andrusa i Grosika...

Maciek oznajmił Lilijce:

— To moi koledzy z garażu. Nie zwracaj uwagi na ich strój, bo przybyli tu na robotę. Są jakieś samochody wycieczkowiczów do reparacji, które tu utkwily jeszcze wczoraj. To bracia Białasowie. Ale nazywamy jednego z nich — Felka — Andrussem, a drugiego — Jacka — Grosikiem. Śmieszne, co?

Rzeczywiście, Lilijka roześmiała się. Natomiast Maciek spoważniał i rzekł:

— Prosił mnie usilnie, aby mogli być moimi druhmami na naszym ślubie. Choćby się to właściwie należało Pajacykowi, ale przypuszczam, że nie będzie robił z tego kwestji, bo muszę z tymi chłopcami dobrze żyć.

Lilijka wciąż jeszcze się śmiała, aż dopiero... nagle... gdy tamci podeszli bliżej, poznała ich i... posmutniała...

Szeptnęła:

— Już raz... widziałam tych panów...

— Oni ciebie też. To ci sami dwaj, którzy wtedy, gdy byliśmy u Rydza, wywołali mnie, aby zapytać o radę przy jakiejś trudnej reparacji samochodowej i... przy sposobności popatrzeć na ciebie, bo... przyznam się... już dawno im opowiadałem o tobie takie cuda, że chcieli cię wreszcie zobaczyć...

Słowa te nieco uspokoiły Lilijkę, ale już jej radość z majówki pierzchnęła.

Maciek zaprosił wszystkich do restauracji. Jedzono i pito... może aż za wiele, bo Andrus już nie umiał utrzymać swego języka na wodzy. Rzucił na Lilijkę wymowne spojrzenia, poczem zawołał:

— Maciek, brachu, gust masz pierwsza klasa!.. Strasznie się cieszę, że będziesz miał taką śliczną żonę... To dopiero będziemy używali!..

Maciek spojrział na niego groźnie, zapytując:

— Jaki „my“?

— Ano... — odparł Andrus z szelmowskim uśmiechem, — myślałem, że ty chyba też...

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Grosik, łagodząc sytuację obróceniem wszystkiego w żart, — a tom się uśmieł... Tego Andrusa zawsze trzymają się dobre kawały, jak nieprzymierzając samego Napoleona... Sądka...

Ale Andrus musiał mieć doprawdy słabą głowę, bo po chwili, zapominając o obecności Lilijki, znów się wyrwał:

— Co do jednego tylko się pomyliłem, Maciuś... Roboty tu żadnej nie widzę... Jużemy się z Grosikiem rozejrzeli... Nic niema do zrobienia...

Dalszy ciąg nastąpi.

Romans pana doktora

X.

— Służę panu — odezwałem się, podając mu znalezione przez Jerzego fotografię.

— Ach, tak, racja, to jest to zdjęcie, zmarszczył brwi. Ale w jaki sposób znalazło się w pańskim posiadaniu.

— Zgubił je pan przy pawilo nie w czasie wnoszenia trupa.

— Aha, aha!.. Więc wracając do opowiadania. Mój kolega wie deński oświadczył mi, że zna Martę i jej brata, którego mi zresztą szczegółowo opisał. Wyjaśnił mi, że sam padł ofiarą tej jawnej machinacji, ale akurat policja austriacka miała oko na Filipa Salet, który nazywał się tam Herszberg. Widząc, że śledztwo w toku, zagatęk się u-

lotnił. Zresztą, okazało się, że Herberg nie był wcale bratem Marty, tylko jakimś kuzynem. Nie wiem, co we mnie przemagało: oburzenie, czy ból... Myślałem, że Marta tylko do mnie należała, a tu okazuje się, że ten opryszek, ja skalał, sprzedawał wprost więcej dajacemu...

Tego wieczora nie zastałem go. Wczoraj dopiero, przybywszy tu wieczorem, spotykam go rozwalonego na kanapie, czytającego jakiś romans. Uniosłem się, zbesztalem go csta tniemi słowy i kazałem mu się natychmiast wynosić i zostawić Martę raz na zawsze w spokoju. Usłuchał pozornie, wyszedł z ironicznym uśmie-

kiem. Chwilę po nim opuściłem wille. Zaledwie znalazłem się na szosie, gdy poczułem silne uderzenie w tył głowy. Upadłem zemdlony...

Śpiąca poruszyła się. Doktor spojrział na nią kłiwiwie i stłumił nieco głos.

— Kiedy przyszedłem do siebie, zobaczyłem że nade mną stoi schylony Filip i grzebie mi w kieszeniach. Nagle zwał się na bok. To Marta podeszła doń z tyłu i ugodziła go nożem. Wróciła mi zupełnie przytomność. Powiedziałem Marcie, żeby nic nie mówiła, a ślepo jest mi posłuszna. Wsiadłem na rower i pojechałem do Etoge. Zgadł pan! W rzeczywistości w jednej chwili przesuwałem tam zegar, korzystając z niewagi domowników. Po powrocie do domu, przebrałem się — wtedy przyszli żandarmi z trudem. Gdy tylko znalazłem się sam, czempredzej ukryłem

zwłoki tam, gdzie panowie je znaleźli. Dziś, niespokojny o wynik pańskich poszukiwań, nie mogłem wytrzymać i poszedłem się przekonąć, czy zwłoki są na miejscu. Gdy usłyszałem strzał, potem tupot kroków, wołania, zobaczyłem, że jestem osaczony, straciłem zimną krew, zacząłem uciekać, chciałem się utopić...

Podszedłem do niego i położyłem mu rękę na ramieniu.

— Panie doktorze, może pan liczyć na naszą absolutną dyskrecję. — Nic panu nie grozi.

Moret machnął ręką.

— Och, wszystko mi jedno! Już i tak po mnie. Pamiętam, jak raz słyszałem takie głupie pytanie: czy można naraz kochać dwie kobiety? Ja wiem, że nie chciałbym poświęcić ani mojej żony, ani Marty. Nie, żyć cie teraz dla mnie nie ma war-tości.

Po twarzy spływały mu łzy.

Tak, jak to przyrzekłem doktorowi Moret, został on całkowicie wyłączony ze sprawy, najmniejszym słowem go nie zamieszalem. Ale z Martą była inna sprawa...

Ostatecznie, uznana za nieodpowiedzialną, dostała się do miejskiego szpitala św. Anny dla obłąkanych.

Jak to zwykle bywa, czas wszystko wyleczy. Doktor Moret pograżył się zaciekle w swej zawodowej pracy, zresztą miał żonę, która się niczego nie domyślała, córki, swoje domowe wygody, przewzyczenia...

Pewnego razu zobaczyłem go zdaleka na jednym z karnawałowych balów. Wydawał się znakomicie bawić, dobrze wyglądał, zdrowy był, wesoły, ani śladu troski, ani śladu przeszłości...

KONIEC

Wymiar świadczeń społecznych winien być zrozumiały a nie dziwoląg biurokratyczne

Nie każdy może wie, że istnieje u nas z siedzibą w Warszawie i Lwowie tak zwany Zakład Ubezpieczeń od wypadków. Ubezpieczeniu w tej instytucji podlegają pracownicy zatrudnieni w zakładach i warsztatach o popędzie mechanicznym. Jednym słowem tam gdzie wypadek kalectwa może najczęściej zaistnieć.

Egzystencję swą zakład opiera na austriackiej ustawie z roku bodaj 1887, w ustalonym brzmieniu już za czasów polskich z roku 1921 r.

Stąd nietrudno zrozumieć, że nie każdy zakład mechaniczny, a szczególnie nie każdy rzemieślnik, któremu ustawy austriackie są nieznane, a dzienniki ustaw prawie niedostępne mógł spokojnie nie wiedzieć o istnieniu takiego Zakładu.

Nie dalej jak w 1931 zjawili się w Grodnie całkiem niespodziewanie przedstawiciel zakładu tych właśnie ubezpieczeń i wszędzie gdzie zastał kawałek motoru, a pracownicy nie byli ubezpieczeni od wypadku, spisywał protokoły.

Skutki takich protokołów były aż nadto wymowne. Posyłały się nakazy płatnicze „należycie wygotowane i dojrzałe do wykonania” ze znacznymi odsetkami za zwłokę za lata ubiegłe. Jak można wnioskować z nakazów ów zakład oblicza stawki ubezpieczeniowe według obrotu—inaczej mówiąc wedle swego upodobania. Tak widocznie głosi ustawa.

Od nakazu płatniczego można składać odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego w odpowiednim terminie.

Na tem właśnie polega cała sztuka, żeby umieć udowodnić, że w takim a takim zakładzie nie zatrudniano żadnych pracowników.

Tu już naprawdę trudno pojąć jakie należy przedłożyć dowody.

Mam przed sobą dokumenta, z których wynika że zainteresowany właściciel podupadłego warsztatu przedłożył zaświadczenie Kasy Chorych, że w danym okresie nie zatrudniał żadnych pracowników, lecz mimo to zakład słu „dojrzałe i wygotowane” nakazy na bardzo wysokie kwoty.

Odwołanie do Urz. Woj. nie odniosło skutku, bo jak się okazało „orzeczenie zakładu było ustawowo uzasadnione”.

Jeżeli już przeprowadzenie dowodu jest dla płatnika niemożliwe, w takim razie zakład ubezpieczeń powinien stosować przy ściąganiu tych „należycie wygotowanych i dojrzałych” kwot ulgi jak to czynią dziś

wszystkie instytucje, będące wierzycielami z różnych tytułów. Efekt jest taki, że zakład który być może w latach 1927—29 zatrudniał pracowników podlegających ubezpieczeniu, dziś świeci pustkami, nie wytrzymuje kosztów skromnego utrzymania zaledwie właściciela, a ponosić musi olbrzymie ciężary za ubezpieczenie już dawno zapomnianych pracowników.

Jest to objaw w dzisiejszych czasach conajmniej dziwny.

Po dwóch przeszło latach sprawiedliwości stało się zadość

Sąd Okr. w Grodnie rozpatrywał w tych dniach sprawę b. dozorca robót Aleksandra Łukaszczyka oskarżonego o to, że w jesieni 1931 r. przyjął łapówkę od dwóch wieśniaków w wysokości 10 i 8 zł. za zwolnienie ich od szarwarku przy budowie szosy obok Alekszyc.

Rzekomo to przestępstwo wykryło się, kiedy do nich zgłosił się sekwestrator domagając się ekwiwalentu pieniężnego za niewykonanie szarwarku.

Na rozprawie sądowej obaj wieśniacy potwierdzili swe ze-

znanie o uiszczeniu łapówki jeden z nich przyznał się nawet, że musiał pożyczyc w tym celu 6 zł. u Włodzimierza Miskiewicza, który odbywa obecnie karę w tutejszym więzieniu za komunizm.

Sprawozdony z więzienia Miskiewicz stwierdził, że rzeczywiście pożyczyc 6 zł. Majsiewiczowi, lecz na „wypiekę”

Obrońca adw. Firstenberg zwrócił uwagę na małą konsekwencję. Skoro bowiem Ł. wziął rzeczywiście łapówkę nie wyszczególniłby wieśniaków w raportach do gminy przez co naraża ich na kary a siebie na zdemaskowanie.

Oskarżał ppok. Popow podtrzymując akt oskarżenia.

Sąd w składzie jednoosobowym (sędzia p. Merle). Łukaszczyka uniewinnił.

Polacy z Grodna chcą emigrować do Palestyny

Do Syndykatu Emigracyjnego w Grodnie w ostatnich czasach zwracają się dość często Polacy, którzy w poszukiwaniu chleba zgłaszają chęć wyjazdu nawet do Palestyny.

Kroki te są spowodowane rozgłosem jakim cieszą się stosunki w Palestynie, gdzie rzekomo jest dużo pracy, potrzeba sił roboczych, przytem emigranci otrzymują zapomogi i t.p.

Syndykat skierowuje zainteresowanych do Urzędu Palestyńskiego przy Organizacji Sjonistycznej.

Tu jednakowoż ze względów zasadniczych nikt nie może im pomóc. Nie zrażeni tem odbywają wędrowki do organizacji społecznych, redakcyj i t. p. instytucji z prośbą o interwencję.

Tajemnicze zabójstwo w lesie

Ostatnio w lasach należących do kol. Nowosiółka, gm. Indura znaleziono trupa mężczyzny, który został zastrzelony w niewiadomych okolicznościach. Ustalono, iż są to zwłoki Michała Szubdy, mieszkań-

ca wsi Słomianka, gm. Hornica. Zachodzi podejrzenie, że Szubda zamierzał w owym lesie dokonać kradzieży, zaś dotąd nie zdolano wykryć sprawcy śmiertelnego strzału.

Wiejski wyrotowiec w ręku policji

Ostatnio poster. P. P. w Brzostowicy W. zatrzymał niejakiego Lelejczyka Mikołaja ze wsi Kaleniki gm. Ejsmonty Wielkie, któremu zarzucono uprawianie działalności anty-

państwowej. Przy zatrzymanym znaleziono sprawozdanie ze zbiorów składki członków komunistycznych i moprowskich.

„Krwawy upiór” w panińskim pokoju o północy

W ostatnią noc karnawałową do panińskiego pokoju panny M. przy ul. Dominikańskiej 26 wpadł jak bomba jakiś podejrzany osobnik, trupio błądy, rozczochrany, z okrwawioną i podartą marynarką, z widoczną nawet raną na plecach, z której sączyła się krew.

„Krwawy upiór” przeraził samotną panińkę, pogrążoną w czytaniu powieści.

Przybysz w gorących słowach przeproszał za „napaść i wytłumaczył, że musiał uciekać przed nożami towarzyszy.

Okazało się, że na tle wpły-

wów względem nocnej osobki Janki doszło do bójki pomiędzy alfonsami. Jeden ścigany i zraniony ratując się przed śmiertelnymi ciosami z ul. Hoovera wpadł do najbliższej bramy a następnie do mieszkania.

Powiadomiono policję, która zaopiekowała się rannym, odsyłając go do Szpitala Miejskiego.

Z Teatru Miejskiego

We czwartek występ „Reduty. z „Zaczarowanym Kolem”.

Dźwiękowiec Polonja

Poczłowa 4

Wstęp od 49 gr.

Historia Twojej matki, Twoich sióstr i żony przeżycia najdroższych w świecie istot

NIEPOTRZEBNA (ODTRĄCONA)

Gigantyczny film reżyserji Henri Kinga z Mac Marsh, Sally Eilers i James Dunn
Dramat złamanego serca...
Matki

Nadprogram:

DAR POMORZA

Obrazujący pracę naszych młodych merynarzy

Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Henny Porten, Elżbieta Pinajeff i Gustaw Diessi

w wielkim dramacie z życia kobiety, która nie mogła mieć własnych dzieci

p. t.

Bez serc - Bez duszy

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Uroczą para kochanków Nowoodkrytą gwiazdą filmową sobowót Marleny Dietrich Tallulah Bankhead oraz Gary Cooper w filmie p. t.

Szatan zazdrości

Film ten osiągnął największy sukces na ekranach kin amerykańskich.

Uwaga! Ze względu na wysoką wartość artystyczną tego filmu upraszamy Sz. P. o łaskawe przybycie na początki seansów

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

Wstęp od 49 gr.

Początek o godz. 4, 6.15, 8, i 10.

Film który naprawdę niepotrzebuje reklamy

Król Królów

odtworzący wiernie żywot, mękę i śmierć Chrystusa

Uwaga: Bilety kredytowane na ten film nieważne.

TANIA SPRZEDAŻ

POINWENTARZOWA

w Firmie J. MIKO

14x GRODNO,

Dominikańska 19

Dawniej—Obecnie

Kamizelki wełn.	8.—	5.90
Skarpetki wełn.	2.20	1.65
Koszule męskie	6.—	4.50
Szelki	2.50	1.80
Krawaty	2.50	1.50

i wiele innych art.

TEATR MIEJSKI

Dziś w czwartek 2 marca b.r. o g. 20.15 w. występ zespołu „Reduty” ze sztuką Rydla p.t.

ZACZAROWANE KOŁO

Porywająca treść świetnej baśni dramatycznej piękne dekoracje oraz niezawodna gra Redutowców zadowolili najwybredniejszych widzów

Bilety w cenie od 20 gr. do 1 zł. 99 gr. do nabycia w Kasie Teatru Miejskiego od g. 5-ej pp.

SALA „DOMU ŻOŁNIERZA”

Ukraiński Kijowski Teatr pod kierow. Teodory Rudenko

We czwartek, dnia 2-go marca r. b.

NOC MAJOWA

(Majska nicz abo utoplena)

arcywesola operetka ludowa w 3-ch aktach, pióra znakomitego pisarza Mikołaja Gogola.

Pocz. o godz. 8.30. Ceny miejsc od 49 do 1 zł. 80 gr.

Bilety wcześniej do nabycia w księg. Iberskiego a w dzień przedstawienia od godz. 7-ej wiecz. w kasie teatru.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

We środę dn. 8-go marca 1933 r.

Wystąpi tylko jeden raz światowej sławy śpiewaczka koloraturowa

ADA SARI

Początek o godz. 8.15 wiecz. Bilety w księg. Iberskiego.

Najwięksi aktorzy naszych czasów:

Greta Garbo, Ramon Nowarro, Lionel Barymore, L. Stone podali sobie bratnie dłonie, aby dać światu film jakiego niebyło.

MATA HARI: Dzieje najgłośniejszej kobiety—szpiega emocjonują miliony ludzi.

MATA HARI: Jej uroda była śmiertelną trucizną.

MATA HARI: Na jej rozkaz zdradzali swą ojczyznę wielcy generalowie.

MATA HARI: Dla pieszczoły jej ust oficerowie narażali się na degradację i śmierć.

MATA HARI: Miliony żołnierzy płaciło życiem za jej niepokojący czar i urodę.

MATA HARI: Ona żyła, aby kusić miliony na śmierć i zagładę, lecz zginęła z miłości dla jednego mężczyzny.

MATA HARI: Największy przebój sezonu już wkrótce w kinie „APOLLO” Dominikańska 26.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 3-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Redaktor przyjmuje od 15—18

Drak. J. Kaszi i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.